Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 20. Radom, Niedziela 4 Listopada 1928 r. Rok II. Cena 15 groszy.

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego
Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna Nr. 3.
Telefon Nr. 414.
Konto P. K. O. Nr. 64520 należy zaznaczyć, że pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.
Prenumerata rocznie 3.50.
„ półrocznie 2.zł.

Rozłam w Polskiej Partji Socjalistycznej.

Od dłuższego czasu dzienniki donosiły o przygotowującym się rozłamie w Polskiej Partji Socjalistycznej.

Prasa socjalistyczna jak: „Robotnik“ i inne pisma kategorycznie temu przeczyły. Aż oto wybuchł rozłam. Dziś mamy już dwie partje socjalistyczne i dwa główne ich organy, a mianowicie „Robotnik“ i „Przedświt“, wychodzące obydwa w Warszawie.

Część socjalistów, która się odłączyła, dodała do swej nazwy—„dawna frakcja rewolucyjna“. W pierwszych chwilach po rozłamie zdawało się, że za twórcą rozłamu, posłem Rajmundem Jaworowskim, pójdzie niewielka tylko grupa w Warszawie, ale obecnie przekonywujemy się, że rozłam idzie po całej Polsce, nieomijając i Radomia.

Do rozłamu przystąpił wybitny działacz socjalistyczny, długoletni poseł na Śląsku, Biniszkiewicz.

W innych miastach, obok P. P. S. stojącej pod rozkazami Centralnego Komitetu Wyborczego, tworzą się komitety, dawnej frakcji rewolucyjnej.

Dziwnym się wydaje na pierwszy rzut oka, że P. P. S. tak silnie, zdawałoby się, zorganizowana, która odniosła takie tryumfy przy ostanich wyborach, obecnie za jednym podmuchem nieprzyjaznego wiatru, tak łatwo rozsypuje się w gruzy.

Przyczyn tego stanu trzeba szukać w programie socjalistycznym i taktyce P. P. S.

Naprzód w programie. W ciągu kilku dziesiątków lat, program socjalistyczny głoszony na wiecach obiecywano sobie zrealizować, gdy socjaliści wezmą władzę do rąk.

Po wojnie, w całem szeregu państw, socjaliści zagarnęli władzę, ale nawet nie starali się realizować swego programu, a tam gdzie go zrealizowano, jak w Rosji, doprowadzano kraj i cały naród do ruiny. Bojąc się tego, socjaliści na Zachodzie, a i u nas w Polsce, operują frazesami na wiecach, a w pracach rządowych wykonywują nieraz program wybitnie wojskowy, jak np. w Niemczech, gdzie rząd socjalistyczny H. Müllera buduje pancernik wojskowy w celu szachowania Polski na morzu, w Anglji rząd socjalistyczny Mac-Donalda z całą bezwzględnością uciskał narody kolonjalne.

Socjaliści w Polsce również dużo obiecywali robotnikom, ale gdy choć częściowo dochodzili do władzy odrazu porzucali swój program. Obecnie kiedy rządzą w samorządach prawie w większości miast polskich widzimy, że cały program socjalistyczny polega na obsadzeniu wszystkich stanowisk przez swych towarzyszów partyjnych, a dalej danie im możliwie najwyższego uposażenia.

Dawniejsi towarzysze, którzy wymyślali na burżujów rozjeżdżających samochodami, dziś sami rozbijają się samochodami miejskiemi nietylko w interesach miasta, ale i swoich osobistych.

Tyle co do programu.

Jeśli chodzi o taktykę PPS., to głosiła ona społeczeństwu, że jest jedyną zaporą przeciwko komunizmowi i jak się obecnie dowiadujemy, rządy polskie otaczały opieką organizacje socjalistyczne, sądząc mylnie, że socjaliści zdołają opanować masy robotnicze i nie dopuszczą do rozszerzania się komunizmu.

Ostatnie, choć zwycięskie wybory do Sejmu i Senatu, pokazały, że wpływy socjalistyczne wśród mas robotniczych się kurczą i socjaliści zmuszeni są przerzucać się na wieś.

Rząd jak tylko swoją opiekę nieco zmniejszył, wśród organizacji socjalistycznych widać zamęt. Strajk w Łodzi klasowe związki socjalistyczne całkowicie przegrywają. Wystąpienie Jaworowskiego wnosi ferment naprzód w samej Warszawie, a następnie i na prowincji.

Taki stan organizacji socjalistycznych nas chrześcijańskich demokratów powinien pobudzić do tem większego wysiłku w pracach nad organizowaniem rzesz robotniczych. My mamy program nie ten frazesowo wiecowy, ale program realnej przebudowy państwa, na zasadach sprawiedliwości społecznej.

Zrealizowanie tego programu podniesie stan materjalny i moralny rzesz robotniczych, da zaspokojenie potrzeb życiowych robotnika, zespoli go z państwem.

Tylko ten program i nasze organizacje robotnicze mogą się oprzeć naporowi komunizmu w Polsce.

Sg.

Dzień Zaduszny.

Dzień Zaduszny, to święto tych, co już odeszli do ciszy cmentarnej. Dzień ten obudzi w naszej pamięci imiona nam drogie, wskrzesi w sercach oblicza zapomniane.

Żal, może już przygasły, po naszych najbliższych, weźmie niejednego za rękę i powiedzie po drogach i dróżynach, usłanych pożółkłemi liśćmi, tam do mogił, pod któremi kryją się szczątki naszych ojców, matek...

Cichy i żałosny jęk cmentarny szeptał nam będzie o bezgranicznym smutku, rozpaczy bezdennej, zapomnieniu...

A jednak—groby naszych bliskich i groby nam obce i całą tę wielką mogiłę zbiorową, jaką jest ziemia, ozdobił Bóg miłosierny kwiatami nadziei.

I ta nadzieja do mogił nas powiedzie, przy nich kolana zgiąć każe i w szepcie modlitewnym i łzy i westchnienia połączy i przed Bogiem zaorenduje.

Pamięć o tych, co odeszli... niech ożyje...

Zdobycze strajku łódzkiego.

Strajk w Łodzi się zakończył—robotnicy wrócili do pracy.

Kto zwyciężył? —

Jak powszechnie wiadomo, strajk miał tło tylko cennikowe, bo chodziło przecież nie o co innego, jeno o podwyżkę płacy.

Faktycznie podwyżkę uzyskano, ale tylko 5%, następnie częściową zapłatę za przerwę w pracy, uznanie delegatów fabrycznych, wreszcie zaliczkę w wysokości tygodniowego zarobku, ale spłacalną.

Pozornie niby zwyciężyli robotnicy, bo rzeczywiście uzyskali lepsze nieco warunki — oto taki sukces moralny strajku.

Materjalnie przegrali z kretesem, bo wygrana materjalna śmiało równać się może przekreślonemu zeru.

Dlaczego robotnicy przegrali strajk? Zważyć bowiem trzeba, że wynędzniały robotnik nie miał żadnych zasobów, któreby mu pozwoliły przebyć okres bezrobocia.

Groza głodu formalnie obezwładniła robotnika i przed tą grozą robotnik uległ i strajk się załamał.

Związki Zawodowe w Polsce są tak biedne, że nierozporządzają znaczniejszemi funduszami by strajkującym okazać wydatną pomoc.

Kołatać znów o pomoc do społeczeństwa jest, mówiąc szczerze, rzeczą przykrą. bo społeczeństwo nasze naogół niezasobne, a więc rzecz zrozumiała nieczułe.

Warunki poprawy losu robotniczego wyszły z łona ministerjum pracy co bezwarunkowo odrazu podminowało dalszy rozwój akcji strajkowej.

Robotnikiem owładnęła beznadziejność, bo przemysłowcy nie okazywali namniejszej intencji rozszerzenia na korzyść robotnika ramek proponowanych przez Ministerjum Pracy.

Wreszcie, robotnicy odrzucili z odrazą i oburzeniem pokusy moskiewskiego szatana i jego judaszowskie srebrniki, które przecież mogły się przyczynić do przetrwania kryzysu strajkowego.

A jednak robotnik łódzki tę pokusę odrzucił, dając dowód swego prawdziwego patrjotyzmu.

Jeżeli się zważy, że wybuch strajku i alarm jaki naokoło niego zrobiono, skłonił odbiorców do robienia masowych zamówień w Łodzi z obawy, że w razie przeciągania się strajku mogą być pozbawieni możności zaopatrzenia się w towar, że wreszcie, nawet po załamaniu się strajku, towary mogą w cenach podskoczyć, dzięki temu opróżniły się magazyny łódzkie w czasie strajku, a przemysłowcy zaopatrzyli się w większe zapasy gotówkowe.

Ponadto nieszczęśliwe wystąpienie Ministerjum Pracy ze swym projektem, który szedł po myśli przemysłowców, świadczy dobitnie o kompletnej wygranej, ale przemysłowców.

Fakt, faktem pozostaje, że skromna podwyżka zarobków nie jest w stanie poprawić skrajnej nędzy, którą nadal cierpieć i znosić musi robotnik i jego rodzina.

Skoro więc robotnik łódzki wrócił do pracy, to tem dał dowód daleko posuniętej lojalności względem państwa.

Społeczeństwo z dużem zainteresowaniem śledziło przyczyny i przebieg strajku łódzkiego, z całem przeświadczeniem stanęło po stronie słusznych, choć nieuwzględnionych postulatów robotniczych.

Opinja więc ogólna przyznaje rację robotnikowi.

Ale co dalej?

Na to pytanie odpowiedź dać mogą jedynie przemysłowcy, którzy być może dostroją się do warunków wywołanych strajkiem i żądania robotników zechcą na przyszłość traktować ze zrozumieniem ciężkiego ich położenia materjalnego.

Pod tym względem przemysłowcy łódzcy mają wiele win na sumieniu. I zapewne zapamiętają, że nie należy zbytnio przeciągać struny i doprowadzać robotnika do rozpaczy.

Gdyby główna inspiratorka strajku, P. P. S. podrywając masy robotnicze do ostrej akcji o podwyżkę płac, kierowala się nie ślepą ambicją dowódców, ale chęcią wywalczenia poprawy losu robotnika, z pewnością nie wybierałyby na to momentu, w którym szanse powodzenia były mniej, niż znikome.

S.

Z życia robotniczego za Oceanem.

Od kilkudziesięciu lat ze starego świata rozpoczęła się ruchliwa emigracja do Ameryki w celach szukania tam nietylko pracy i lepszych warunków bytowania, ale nawet nowej ojczyzny.

Łatwy zarobek, wysoka wyjątkowo płaca za pracę uczyniły z Ameryki jakąś krainę kapiącą od złota.

Nie dziwota przeto, że fala emigracyjna zalała Amerykę.

Pokaźna liczba i naszych Polaków szukała tam również i chleba i zarobków.

Element emigrujący przeważnie był robotniczy, rzadko inteligent za oceanem szukał dla siebie stanowiska.

Wszelki przemysł w Ameryce szybko się rozwijał, tworząc osiedla robotnicze przez co i kwestja robotnicza z czasem musiała wyjść na porządek dzienny.

O tej sprawie mówić tu będziemy.

Jakby dla ironji robotnik polski ignorowany i spychany w Ameryce na ostatnie miejsce przez „nordyków“ pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym, był i jest pożądany jako pracowity i potulny, sprawiający najmniej kłopotu. Wnosi on do fabryki spokój i swój konserwatyzm polityczno-społeczny, szczególniej zaś przywiązanie do warsztatu pracy i pogodzenie się z jej warunkami.

Wydajność pracy robotnika polskiego, jest większa, aniżeli przodujących irlandczyków czy niemców. Dlatego polacy byli wprost poszukiwani w niektórych ciężkich gałęziach przemysłu, jak górnictwie i fabrykach żelaznych. Dlatego też i Ford ten znawca „pracy“ zamieniający siłę fizyczną ludzką na maszynowy automat, ceni Polaków, jako najlepszych swoich pracowników. W stosunku do swego pracodawcy robotnik polski szczególniej, jeśli jest w przeważającej większości towarzyszy innych narodowości, okazuje się bardzo lojalnym. Wyjątek stanowią górnicy, zorganizowani w t. zw. unje

(w ścisłym tego słowa znaczeniu unje polskie nie istnieją na wychodźtwie) okazują oni dużą nieustępliwość, ostatni rzucają warsztat pracy, ale i ostatni doń wracają.

Wobec słabo rozwiniętego amerykańskiego ochronnego prawa robotniczego i uchylania się rządu od ingerencji bezpośredniej, o ile zatarg pracodawcy z robotnikiem nie powoduje katastrofy ekonomicznej kraju, stosunek między niemi oparty jest na dobrowolnej umowie, którą każda strona dla błachych powodów bez dłuższego wypowiedzenia, może zerwać. Stąd pracodawca jest prawdziwym władcą, a robotnik w roli służalczej, mimo wszelkich pozorów wewnętrznych, jak konferencji porozumiewawczej pracodawców z robotnikami, wspólnych mityngów i zabaw.

Znane w Stanach Zjednoczonych „premje robotnicze" i udziały w zyskach dotyczą robotników, należących do organizacji amerykańskich i robotników kwalifikowanych, dlatego też mała liczba robotników polskich korzysta z nich.

W Stanach Zjednoczonych są trzy główne kategorje organizacji zawodowych robotniczych: Amerykański Związek Pracy, Związki Dzikie i Unja Przemysłowa Robotników Świata.

1. Amerykański Związek Pracy: Ruch zawodowy w Stanach Zjednoczonych przeszczepiony został z Anglji, przeto na angielskiej związkowości cechowej oparta jest Amerykański Związek Pracy, z tą jedynie różnicą, iż Związek w przeciwieństwie do „Trade Union" angielskiej, jest czysto zawodową i wyklucza wszelkie zabarwienie polityczne jako całości, pozostawiając pojedyńczym członkom absolutną swobodę ruchów w sprawach politycznych. Konsekwentnie statut Związku przewiduje wykluczenie każdego członka, któryby brał udział w antypaństwowych wystąpieniach i jawnie głosił hasła komunistyczne czy anarchistyczne.

Związek pracy jest zdeklarowaną przeciwniczką partji politycznych, nie mających prawa bytu w Stanach Zjednoczonych. Członkowie socjalistycznej partji należą do Federacji, natomiast członkowie „Socialis Labor Party" nie należą, stanowiąc osobną partję.

Wobec braku atoli poważnego politycznego stronnictwa robotniczego w Ameryce (Socialist Labor Party nie można brać w rachubę, ani słabej jeszcze bardzo partji progresywnej „La Follete'a") zadanie Związek Pracy jest bardzo ułatwione.

Związek obejmuje wszystkie cechy robotnicze, tudzież kilka cechów inteligencji zawodowej.

Ponawiane wysiłki sfederalizowania związków zawodowych pracowników umysłowych, — nie dały one jednak dotychczas spodziewanego rezultatu.

Podstawowym i największym celem Związku Pracy jest zabezpieczenie bytu ekonomicznego związkowcom. Potężny Związek ten, licząca około 5-ciu miljonów członków robotnika kwalifikowanego i inteligentnego walczy z wielkim kapitałem i wywołuje częste strajki tylko w celu utrzymania wysokiej skali zarobków lub jej podniesienia.

Związek Pracy jest organizacją wybitnie konserwatywną, państwowotwórczą, nie opowiada się podczas wyborów za żadną partją, lecz daje poufne instrukcje cechom co do poszczególnych kandydatów i ich stanowiska w przemyśle, agitując przeciw tym, którzy jako kapitaliści zajmują stanowisko wrogie związkowości cechowej i co do których zachodzą obawy, iż nie będą popierali legislatywnych wniosków Związku, lub opowiadali się za „tańszym" robotnikiem.

Ponieważ Związek Pracy z natury swej przeciwstawia się wszelkim dążeniom obniżenia wysokiej stopy życiowej robotnika amerykańskiego, przeto zrozumiała jest jej niechęć do robotnika napływowego i usilny nacisk wywiera na ciała ustawodawcze, szczególniej federalne, aby przez najostrzejsze czasem brutalne prawa tamowały emigrację. Działalność Związku Pracy można scharakteryzować w następujący sposób:

1. Zmobilizowanie całego rynku pracy (70 proc. robotników w Stanach Zjednoczonych należy do Związku).
2. Walka o utrzymanie wysokiej stopy życiowej robotnika.
3. Walka o jak najdogodniejsze warunki pracy.
4. Ścisłe przestrzeganie uchwalonej skali zarobków (wyłamujący się z pod tego podlegają wykluczeniu z cechu).
5. Przeciwstawiania się wywrotowym prądom społecznym i politycznym.
6. Obrona przed tanim robotnikiem napływowym.
7. Porozumienie się z przedstawicielami kapitału przy normowaniu warunków pracy.

Centralizacja organizacyjna jest następująca: Centralny Zarząd opiera się na dzielnicowych „związkach bratnich". Związek natomiast tworzy szereg cechów, cechy zaś opierają się na najniższym stopniu t. j. filjach lokalnych, zwanych tu „lokalami".

Cechy organizowane są według zawodów. Żaden członek nie może należeć jednocześnie do dwóch odmiennych cechów, ani też pracować jako nieunijny robotnik w jednej gałęzi, a w drugiej jako unijny. Cech dotyczy ściśle określonej gałęzi, tylko wykwalifikowani robotnicy mogą doń należeć a nie terminatorzy.

Każdego rodzaju zajęcie danej gałęzi, objętej cechem, jest określone w statutach, które przewiduje:

1. Pewną ilość godzin dozwolonej pracy dziennie lub tygodniowo.
2. Płacę za dniówkę — rzadko na akord.
3. Minimum pracy, które wykonać winien robotnik w pewnym określonym czasie.

Dlatego przed przyjęciem do cechu kandydat podlega dość skrupulatnemu egzaminowi.

Związkowość cechowa określa ścisłe funkcje każdego członka w pracy zawod., tak np. blacharzowi, który należy do kategorji pracowników, zatrudnionych w warsztatach, nie wolno pracować poza warsztatem.

(d. c. n.) *S.*

Z ZIEMI SANDOMIERSKO-RADOMSKIEJ.

Radom.

Z przykrością podajemy wiadomość naszym czytelnikom, że z woli władzy Duchownej, wychodzi z Radomia Proboszcz parafji Opieki N. M. Panny, ks. Prałat K. Sykulski, do Końskich na stanowisko dziekana i proboszcza.

Ks. Prałat Sykulski gorliwie popierał nasz ruch chrześcijańsko-społeczny i szczerze się nim opiekował. Wychodząc z Radomia — osieraca naszą organizację. Jednak mamy nadzieję, że nadal nam będzie użyczał swego kierownictwa, rady i nie odmówi nam swej opieki.

— oxo —

Z sali na Trawnej 3. Na odczyty urządzane w niedziele przez Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich przychodzi coraz to więcej stowarzyszonych i związkowców. W ostatnią niedzielę np. na odczycie p. t. „Król Królów", wygłoszonym przez Ks. Prałata Sykulskiego, sala nie mogła pomieścić słuchaczów. Jest to piękny objaw członków naszych organizacji, że skwapliwie się interesują tem, co daje strawę dla ducha. Należy tylko mieć nadzieję, że i nadal nasi członkowie gorliwie uczęszczać będą na Trawną.

.....a w „Grenadzie zaraza".

W poprzednim numerze „Hasła" podaliśmy wiadomość, że ferment rozłamowy daje się odczuwać i u nas w Radomiu.

Ostatnie „Życie Robotnicze" na pierwszym miejscu podaje wiadomość, jakoby radomskie organizacje socjalistyczne wypowiedziały się przeciwko akcji rozłamowej Rajmunda Jaworowskiego.

Zapewnienia „Życia Robotniczego" zdają się być tylko na papierze, bo jak się dowiadujemy z kół zbliżonych do rady związków zawodowych socjalistycznych, omawianą jest sprawa przystąpienia do dawnej frakcji rewolucyjnej towarzysza senatora dr. St. Kelles-Krauza.

Wiadomość ta jeszcze całkowicie niesprawdzona, dopiero ostatecznie zdecyduje się sprawa, kiedy ukonstytuują się w Sejmie dwa kluby socjalistyczne, potwierdzałaby ona nasze przypuszczenia podane w poprzednim numerze „Hasła".

Wśród działaczów socjalistycznych daje się zauważyć zdenerwowanie i wzajemną nieufność. Niektórzy jeżdżą do Warszawy, ażeby tam zorjentować się, skąd wiatr wieje i tam się oświadczyć.

Najbliższe dnie przyniosą nam bardzo dużo ciekawych wiadomości, które będą miały wpływ i na stosunki w zarządzie miasta.

Sg.

Sandomierz.

Nieudałe próby „Kościoła narodowego".

Od pewnego już czasu, do leżących w dolnem Powiślu diecezji Sandomierskiej wsi i parafji przenikać zaczęły wpływy „Kościoła narodowego". Wpływy te, mające swą podstawę w parafji Święciechów, diecezji Lubelskiej, obejmować zaczęły w diecezji Sandomierskiej parafję: Słupia Nadbrzeżna, Zemborzyn, a częściowo Pawłowice i Gliniany. Początkowo zdawało się, że niebezpieczenstwo, jeżeli już nie odszczepieństwa, to przynajmniej bałamucenia umysłów, jest dość znaczne, niektóre bowiem jednostki okazywały żywe zainteresowanie dla „narodowych" księży, a wrodzona naszemu ludowi łatwość poddawania ucha wszelkim hasłom demagogicznym, zdawała się ułatwiać sytuację zaborczą „Kościoła narodowego". Doszło już nawet do tego, że w parafji Słupia Nadbrzeżna odprawiono „narodowe" nabożeństwo, przyczem część wiernych, a wśród nich, niestety, i pewien odsetek tercjarzy, przystąpiło do „Kościoła narodowego".

Opamiętanie jednak przyszło i to nadspodziewanie szybko. Bałamucona ludność zorjentowała się, a rozbudzona wrażliwość na niezdrową sensację przygasła. Trzeba przyznać, że i duchowni „narodowi" nie przyczynili się swem zachowaniem do utrwalenia wpływów swego „Kościoła" w miejscowości, przez się okupowanej. Dziś już, ani nabożeństwa, połączone z występami przygodnych kuglarzy i z tanecznymi występami, ani stała pensja, płacona duchownym „narodowym", wzamian za iura stolae, ludności wiejskiej nie pociąga, i jakkolwiek jeszcze pewne, dość zresztą słabe, wpływy księża „narodowi" wyłącznie w parafji Słupia Nadbrzeżna mają, to jednak można być pewnym, że atak „Kościoła narodowego" został w danym wypadku całkowicie udaremniony.

Zaznaczyć należy, że jest to wogóle pierwsza i jedyna próba „Kościoła narodowego" rozszerzenia swych wpływów w diecezji Sandomierskiej, na szczęście udaremniona.

Zebrania i wiece.

W piątek 26 października odbył się wiec tytoniowców zorganizowany przez Radomski Sekretarjat Okręgowy Chrześc. Związków Zawodowych przed fabryką tytoniową w Radomiu.

Na wiecu przemawiał sekretarz okręgowy S. Musiałek. „Towarzysze" z socjalistycznego związku starali się wiec rozbić — daremnie jednak, bo rozbijaczy na stosunkowo dużą fabrykę tytoniową było mało (4 mężczyzn i 3 kobiety) to też mimo przeszkód wiec odbył się. Na wiecu zreferowano działalność klasowych (socjalistycznych) Związków Zawodowych, gospodarkę socjalistyczną w Kasie Chorych i skutki tej gospodarki.

Po wygłoszonym referacie wiec został przez referenta rozwiązany.

Starachowice.

W sobotę 27.IX odbył się wiec robotników Zakładów Starachowickich organizowany przez Bezpartyjny Komitet Wyborczy do Rady K. Ch.—Wiec otworzył jeden z pracowników Zakładów Starachowieckich. Przemawiał sekretarz okręgowy Chrześć. Związków Zawodowych z Radomia S. Musiałek. Mówca podkreślił, wielkie znaczenie Kasy Chorych dla rzesz robotniczych. Pomyślny rozwój Kas Chorych zależny jest jednak od tego w czyich rękach spoczywają rządy w Kasie Chorych.

Rządy więc w Kasach Chorych nie powinny się znajdować w rękach wyłącznie jednej partji. Do władzy w Kasie Chorych winni dojść ludzie posiadający zaufanie nie partji, lecz zaufanie pracowników i robotników ubezpieczonych, ludzi sumiennych i uczciwych, wówczas rozwój Kasy Chorych jak również i prawdziwa opieka i pomoc ubezpieczonym jest zapewniona.

Wiele jeszcze innych ciekawych spraw było omawianych przez mówcę, których, niestety nie

możemy przytoczyć ze względu na szczupłą objętość naszego „Hasła“.

Wrażenie mowy snać było bardzo wielkie a argumenty były tak przekonywujące, że chociaż Starachowice uchodziły dotychczas za „bazę“ socjalizmu (twierdza pierwszej klasy — Radom), nikt nie znalazł się pepesowców, ktoby przeczył podanym przez referata faktom. A co najciekawsze jest, że wiec był organizowany na placu przed fabryką na który prócz robotników wychodzących z fabryki mógł każdy przyjść — to też przyszła i bojówka z P. P. S., która przez cały czas wiecu siedziała jak „mysz pod miotłą“. Wiec odbył się w najzupełniejszym spokoju bez najmniejszego zakłócenia.

Esem.

Kozienice.

Odbyło się tu zebranie robotników w sprawie wyborów do Kasy Chorych z udziałem sekretarza Okręgowego Chrześć. Związków Zawod. S. Musiałka z Radomia.

Uchwalono przyłączyć się do listy pracowników i robotników Wytwórni Prochu. Na liście tej uwzględnione zostanie 2 miejsca dla robotników z Kozienic.

Następnie uchwalono zorganizować w Kozienicach Związek Zawodowy Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego. Szczegóły w następnym Nr. „Hasła“.

Sprawy organizacyjne.

Z Koleżeńskiej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Ceramików w Ćmielowie.

W poprzednim numerze „Hasła“ zapoznaliśmy naszych członków i czytelników z K. K. P. O. członków Chrz. Zw. Ceramików w „Marywilu“, jednocześnie zapowiedzieliśmy sprawozdanie z takiejże Kasy członków Chrz. śc. Związku Zawodowego Ceramików w Ćmielowie.

Kasa w Ćmielowie została założona w dniu 1 stycznia 1928 r. Członków Kasa liczy 125. Obowiązkowy udział członków do Kasy wynosi 50 gr. miesięcznie.

Pozatem przyjmowane są dobrowolne udziały. Fundusz Kasy w chwili obecnej wynosi 2.705 zł., t. j. w gotówce 42 zł. 85 gr., na pożyczkach u członków 2.662 zł. 15 gr.

Na fundusz Kasy składa się:

Pożyczka z Centrali Związków . .	Zł. 1 500.—
Drobne udziały członków . . .	„ 1.205.—
	Zł. 2.705.—
Pożyczek udzielono ogółem 102 na sumę	Zł. 6.551.—
Całkowicie spłacono 49 pożyczek na sumę	Zł. 2.801.—
Na poczet pozostałych 53 poż. spłacono	„ 1.087.85
Pozostaje na pożyczkach u członków .	„ 2.662.15
	Zł. 6.551.—

Pożyczki są udzielane w wysokości od 15 do 100 zł., w bardzo rzadkich wypadkach do 200 zł.

Ogólnie Kasa rozwija się bardzo dobrze i niejednego już członka w potrzebie poratowano.

Prezesam Kasy i Związku jest kol. Jan Wencel, Skarbnikiem J. Sroczyński.

Kasa istnieje i działa ku zadowoleniu członków Związku i spełnia całkowicie swe zadanie.

Odczuwa się jednak brak kapitału, by można większych i więcej pożyczek udzielać.

To co jednak zdziałano przez 10 miesięcy jest bardzo wiele (jeśli się zważy skromne kapitały Kasy) i świadczy bardzo chlubnie o Zarządzie Związku i Kasy.

Chrześcijańsko-społeczna praca a społeczeństwo.

W Polsce narzeka się na stosunkowo powolny rozwój ruchu chrześcijańsko-społecznego.

Powodem tego narzekania, które trzeba przyznać poniekąd jest nawet smutne — to małe zrozumienie jego potrzeby wśród tych, którzy mogą i powinni w tym ruchu wziąć wybitny udział.

Mamy tu na myśli sfery inteligentne, które nie wiele się przyczyniają, aby ruchowi chrześcijańsko-społecznemu dostarczać więcej jednostek czynnych, ułatwiać utrzymanie sekretarjatów, oraz zapewnić pomoc pewnych organów prasowych.

Sfery inteligentne nie okazały dotąd dla naszego ruchu należytego zrozumienia.

Ich orjentacje szły w stronę stronnictw zachowawczych, na akcję chrześcijańsko-społeczną patrzono nawet niechętnie.

Należy również podkreślić, że ruch nasz nie znalazł należytego zrozumienia również wśród duchowieństwa.

I te czynniki zachowywały się wobec ruchu naszego biernie, wyczekująco, niezważając na to, jakie trudności ten ruch miał do pokonania i jak mało ludzi stawało pod jego sztandarami do pracy.

Mimo tego nie ma powodu ulegać zbytniemu pesymizmowi, bo nawet w tych warunkach ruch chrześcijańsko-społeczny mimo wszystko się utrzymał i rozwija się, a więc jest żywotny.

To co mamy, należy zawdzięczać pewnej ilości działaczy ideowych, którzy pomimo przeładowania pracą nie zniechęcają się, ale przy nim mocno stoją.

Jest to przedewszystkiem szczupła grupa księży i świeckich osób, którzy ruchem tym w tej chwili kierują.

Jśli więc sfery inteligentne w narodzie lepiej zrozumieją potrzebę ruchu naszego, jeśli duchowieństwo w trosce o przyszłość Kościoła i narodu, ten ruch życzliwie poprze, rozwinie się on bujnie, bo jego ideologja jest najzdrowsza i najlepsza.

Z całej Polski.

Warszawa. Dnia 26 października b. r. zostało doręczone pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenie Pana Prezydenta w sprawie zwołania Sejmu i Senatu na sesję zwyczajną, której posiedzenia się rozpoczną od dnia 31 października.

Dnia 18 października został ratyfikowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej protokół dotyczący zakazu używania na wojnie gazów trujących, duszących oraz bakterjologicznych, podpisany w Genewie dnia 17 czerwca 1925 roku.

W sobotę w wielkiej sali politechniki odbył się olbrzymi wiec młodzieży akademickiej.

Przedmiotem wiecu było propagowanie i przyrzeczenie, że każdy polak patrjota winien zaopatrywać się w wytwory krajowe.

W tym celu rząd i nasz parlament mają czuwać nad rozwojem rodzimej wytwórczości, obowiązkiem zaś kupujących jest nabywanie tylko tych towarów, które wytwarza przemysł polski, co przyczyni się najmocniej do równowagi bilansu handlowego.

Młodzież akademicka ślubuje uroczyście, że wszystkie swoje siły do tej pracy zaprzęże i powziętą myśl przemieni w gorliwą działalność, którą rozszerzy na całą Polskę.

Po wiecu uformował się imponujący pochód, niosąc szereg transparamentów z hasłami popierania produkcji tylko krajowej.

Pochód zatrzymał się na Placu Teatralnym, gdzie z balkonu Magistratu wygłoszono kilka przemówień rozpoczętych przez Prezydenta miasta.

Bytom. Na Śląsku Opolskim powtarzają się coraz częściej antypolskie wystąpienia, zorganizowanych band niemieckich, skierowane przeciwko placówkom polskim.

Ostatnio w gmachu polsko-katolickiego Towarzystwa Szkolnego powybijano wszystkie szyby. Podobne wypadki powtarzają się perjodycznie i mają niewątpliwie podkład polityczny.

W ostatnich dniach w powiecie Raciborskim władze niemieckie wywiozły kilku robotników Polaków z rodzinami do Polski pod pozorem, że „obywatelstwo ich nie jest dostatecznie stwierdzone“. Władze polskie przeprowadziły dochodzenie, czy rzeczywiście wydaleni polscy robotnicy są obywatelami niemieckimi i po stwierdzeniu, z powrotem robotników odesłały do właściwych miejsc ich zamieszkania.

Robotnicy po powrocie do swych siedzib zastali kompletnie poniszczone swe skromne umeblowanie.

Katowice. Ze statystyki produkcji koksu na Górnym Śląsku widać, że produkcja w ostatnich miesiącach znacznie się zmniejszyła, która spowodowana została zmniejszeniem dni roboczych o jeden w tygodniu. Powody — to spadek zbytu koksu tak w kraju, jak i zagranicą.

Bydgoszcz. W końcu października br. odbyły się wybory do Rady Kasy Chorych w Bydgoszczy. Wybory te są zwycięstwem zdrowej myśli robotnika wielkopolskiego, który nie pozwolił się wziąć na lep demagogji socjalistycznej. Wynik wyborów był następujący: Na 20 wybieranych radnych zostało wybranych 9 — z listy Chrześcijańskich Organizacji Robotniczych; 4 — z N. P. R; 5 — P. P. S. i 2 Komunistów (P.P.S — lewica).

Pierwsze te wybory do Kasy Chorych są zwiastunem, że gospodarka w Kasach Chorych Pepesowców już się kończy, — gdyż ubezpieczeni przekonali się na własnej skórze, jak wygląda opieka P. P. S. w Kasach Chorych i przy nadchodzących wyborach nie pójdą za demagogją socjalistów, lecz będą głosowali na te listy, które im wskaże rozum i rozsądek.

Możemy śmiało powiedzieć, że w miastach i miasteczkach, gdzie robotnicy nie dadzą się sterroryzować P. P. S., klęska Pepesowców jest wszędzie pewna, gdyż demagogją dzisiaj już nasi socjaliści daleko nie zajadą. Stosują więc ostatnią wypróbowaną metodę — teror przez nasyłanie partyjnych bojówek dla rozbijania wieców, byleby tylko prawda nie wydostała się na światło dzienne. Jednak i ta metoda już zawodzi, są miejscowości, że jest już ona całkiem bezskuteczna.

Sm.

Prenumeratorów „HASŁA“ prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty.

Ze świata.

Berlin. Strajk w porcie hamburskim zaostrza się. Komuniści rozwijają działalność i wzywają robotników do walki z policją.

Na skutek agitacji komunistycznej strajk rozszerza się na inne porty.

Wiedeń. W tych dniach zatrzymał się w Wiedniu w przejeździe do Rzymu kardynał ks. Hlond prymas Polski, gdzie był serdecznie witany i podejmowany.

Przed wyjazdem z Wiednia udzielił wywiadu prasie wiedeńskiej o nastroju religijnem w Polsce. Prymas oświadczył, że naród polski jest ogromnie przywiązany do kościoła katolickiego.

Robotnicy są wyjątkowo religijni, jak również inne warstwy społeczne.

Wyjątkową pociechą narodu polskiego jest młodzież akademicka, która z całą świadomością wyznaje wiarę swych ojców i jawnie manifestuje swe uczucia przez tłumne uczęszczanie do kościoła i przystępowanie do Sakramentów świętych.

Słowem — wesoło patrzmy w przyszłość.

Wjatka. W Wjatce odbył się zjazd bolszewików-bezbożników.

Na zjeździe stwierdzono, że do związku bezbożników należy zaledwie 2.000 osób.

Podczas gdy do organizacji religijnych oficjalnie należy 197.000 osób.

W jednym tylko roku wybudowano 4 nowe cerkwie i 6 domów modlitwy, co dowodzi, że naród rosyjski dąży do Boga.

Lipsk. Polacy w Lipsku obchodzili w tym czasie uroczystość ku czci księcia Józefa Poniatowskiego, która wypadła nader imponująco. Uroczysty obchód zgromadził wszystkich Polaków zamieszkałych w Lipsku i okolicy na uroczystość obchodu.

Pod pomnikiem ks. Józefa zebrani urządzili manifestację narodową i złożyli tam wawrzynowe wieńce.

Redaktor odpowiedzialny—Edward Stępień. Druk S. Nowakowski—Radom. 1915-28. Wydawca: Zw. Stow. Rob. Chrześcijańskich